

Dziś — początek obrad Sejmu

## Jakie nadzieje wiążemy z sejmową debatą?

WARSZAWA (PAP) — Zwołane na dziś posiedzenie Sejmu jest w obecnej trudnej sytuacji, oczekiwane z uwagą. Jak wiadomo, na tym posiedzeniu wystąpi general Wojciech Jaruzelski. Stanowiska partii i stronnictw politycznych w aktualnej sytuacji zostały określone w ostatnich dniach na sejmowych plenariach ich instancji naczelnych oraz w Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.

Wspólne wnioski mówią o rozwiązywaniu problemów Polski drogą racjonalnego dialogu i umiarkowania demokratycznego, socjalistycznego państwa, poszerzaniu udziału w tym dziele wszystkich sił roszadku i odpowiedzialności, potrzebie frontu narodowego porozumienia i współpracy, a zarazem o obowiązku obrony ładu konstytucyjnego, stabilizacji, pracy na

rzecz wyprowadzenia gospodarki z kryzysu. Wiadomo, iż rozważane były ostatnio konkretne propozycje poszerzenia platformy społecznej i politycznej systemu władzy w PRL. Na temat tych problemów wypowiadali się też działacze reprezentujący różne siły społeczne i ugrupowania. Prowadzone były konsultacje i rozmowy, m.in. z przedstawicielami organizacji katolickich i świata nauki.

Przed kilkoma dniami rząd potwierdził zamiar rozszerzenia społecznego zaplecza władzy oraz podejmowania decyzji „Solidarności” ze swej strony rozwinąć koncepcję powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

Srodowe Plenum KC PZPR podkreśliło trwałość generalnej linii IX Zjazdu partii, wzmocniło „Solidarność” do konstytucyjnego podejścia do problemów, jakie niesie życie. W nawiązaniu do nakreślonych przez poprzednie, IV Plenum kierunków działania stwierdzono, że rząd rozwijał je i sprzeciwiał oraz występuje z tym do Sejmu.

Można oczekiwać, że ta wieloaspektowa problematyka będzie osi parlamentarnych debat (do której zapisało się ponad 20 postów) i sejmowych decyzji; kwestie te są zresztą rozważane w różnych gremiach poselskich.

Sprawy związane z najbliższymi obradami parlamentu i ich porządkiem dziennym omówił 29 bm. Konwent Seniorów, który postanowił — z przyczyn organizacyjnych, przesunąć początek posiedzenia z godz. 10.00 w piątek na godz. 14.00 tegoż dnia, co pozwala przypuszczać, że obrady parlamentu będą kontynuowane przez poprzednie, IV Plenum kierunków działania

## Posiedzenie Klubu Poselskiego ZSL

WARSZAWA (PAP) — 29 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Klubu Poselskiego ZSL, z udziałem marszałka Sejmu — Stanisława Gucwy. W toku posiedzenia, któremu przewodniczył pos. Bolesław Strużek (okr. wyb. Warszawa) omówiono problemy wynikające z realizacji rządowego programu wychodzenia z kryzysu i stabilizowania gospodarki kraju.

Informacje na temat głównych kierunków działania rządu w tym zakresie przedstawił członek Klubu przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier Zbigniew Mądel.

Następnie przewodniczący Komisji Planowania odpowiedział na wiele pytań skierowanych przez członków Klubu. Dotyczyły one zwłaszcza przedsięwzięcia na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej, M. in. wyrażono w nich niepokój, że dotychczasowe działania w tym zakresie nie przynoszą zadowalających rezultatów.

Ciąg dalszy na str. 2

- Ponad 300 prac z całego kraju
- Bogaty komentarz do polskiej rzeczywistości

## Konkurs „Współczesny portret Polaków” — rozstrzygnięty

Ogólnopolski konkurs organizowany przez naszą „Gazetę” i Państwowe Wydawnictwo „Iskry” spełnił nasze oczekiwania. Otrzymałmy ponad trzysta prac z całego kraju. Autorzy refleksyjnie przedstawiają wywołane z różnych regionów Polski, wykonują różnego rodzaju.

Uczestnicy konkursu nadsyłając swoje wypowiedzi wzbogacili w istotny sposób naszą samowiedzę, dając jakże bogaty zapis polskiej rzeczywistości: zjawisk społecznych i ludzkich charakterów. Konkursowy plon to także zbiorowa refleksja nad kondycją psychiczną naszego społeczeństwa, ukazanie codziennych radości i trosk ludzi z całym ich bogactwem przeżyć.

Jury konkursu w składzie: doc. dr Bronisław Gołębiewski — przewodniczący, doc. dr Włodzisław Pawluczek, z-ca dyrektora PW „Iskry” — Jerzy Chodkowski, red., red. Franciszek Piątkowski, Stanisław Pogorzelski i Jan Socha rozdzieliło nagrody w następujący sposób:

Pierwszej nagrody nie przyznano. Laureatami dwóch drugich nagród po 10 tys. zł zostali:

DOMINIK BACZYŃSKI z Czarnej Drogi, woj. tarnobr. i JAN STAWIŃSKI ze Słazowa, woj. tarnobr. Trzy równorzędne trzecie nagrody po 6 tys. zł otrzymali: EDWARD BIELECKI z Łap, woj. białostocki, MARIA SKIERSKA z Plekciej Dabrowy, woj. łódzkiej, oraz MIECZYSLAW PULIK z Międzyrzecz, woj. podlaski.

Jury przyznało także pięć wyróżnień po 2 tys. zł, którym uhonorowano prace: JOZEF BYCHOWSKIEGO z Wasilkowa, woj. białostocki, JANA DEBSKIEGO z Poznania, JOZEF KUBLA z Elku, woj. suwalski, MARI OLINSKIEJ z Warszawy i JANA ROSIA z Olkusza.

Laureatom serdecznie gratulujemy (nagrody wysyłamy pocztą), zaś wszystkim uczestnikom dziękujemy pięknie za wsparcie naszej „Iskry”.

Na stronie 6 prezentujemy kilka gorących refleksji o plonie konkursu pióra przewodniczącego jury, Bronisława Gołębiewskiego.

## Transmisje z obrad Sejmu

30 bm. Polskie Radio i Telewizja przeprowadzą w programach drugich, od godz. 13.55 bezpośrednią transmisję z obrad Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## Sesja WRN w Białymstoku

Wczorajsza sesja WRN w Białymstoku dokonała oceny działalności rad narodowych w Brańsku i Jasionówce.

Z przedstawionych radnym materiałów, wystąpienia przewodniczących tych rad oraz oceny specjalnie do tego celu powołanego przez WRN zespołu wynika, że mimo sporych osiągnięć, wielu spraw wymienionych radom, jako go podarowu terenu, nie udało się w bieżącej kadencji rozwiązać. Niewątpliwie wywarła na to wpływ trudna sytuacja gospodarcza kraju, ale nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że nie w pełni wykorzystano własnych rezerw, które, przy pewnych podjęciach, mogłyby złagodzić napięcia w wykonywaniu zadań społeczno-gospodarczych.

Oceniając statystycznie działalność rad i radnych, za-

równy zespół jak i przysięga zainteresowanych rad stwierdziły, że nie zawsze zadowalający, stopień ich aktywności. Stosunkowo niska była frekwencja na posiedzeniach komisji, przyczyną czego — tłumaczono — dopatrywano się m.in. w tym, że większość radnych to rolnicy, którzy w najbliższych okresach robót polowych przedkładały je nad obrady, ale sygnalizowano też przypadki bagatelizowania głosów radnych przez administrację terenową. Realizacja wniosków i zaleceń komisji trudno jest niekiedy od administracji wyegzekwować; stąd część radnych zraża się do pracy społecznej, tracąc swoją aktywność.

Ciąg dalszy na str. 2

## Niezbędne warunki dla wprowadzenia reformy w spółdzielczości

WARSZAWA (PAP) — Trwają dyskusje nad nową ustawą o spółdzielniach i reformą ekonomiczną w tym sektorze gospodarki. Kolejnym forum wymiany poglądów stała się ogólnopolska konferencja zorganizowana 29 bm. w Warszawie przez stołeczną oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W spotkaniu oprócz naukowców wzięło udział ponad stu ekonomistów i działaczy spółdzielczości z całego kraju.

We wprowadzeniu do dyskusji prof. Jakub Drozdowicz stwierdził, że założenia reformy: samorządność, samodzielność i samofinansowanie stwarzają warunki do pełnej

odbudowy demokracji bezpośredniej i samorządu w spółdzielniach. Dyskutanckie podkreślali konieczność poszerzenia przez organy administracji państwowej samodzielności jednostek spółdzielczych. Zwracano uwagę na potrzebę prowadzenia właściwej polityki kadrowej.

W tworzeniu samorządów spółdzielczych niezbędne jest — mówiono — uwzględnienie praw zarówno 8 milionów członków spółdzielni, jak i 2 milionów pracowników spółdzielczości. Wynikiem propozycji tworzenia dwuizbowych rad spółdzielczych.

Niezbędne jest zespolenie działalności spółdzielni z potrzebami środowiska lokalnego. Ten postulat wiąże się z szeroko dyskusyjnymi argumentami o potrzebie dekoncentracji spółdzielczości. Doc. Tadeusz Romanowski wskazywał w swoim referacie, że nadal jednak utrzymuje się tendencja do scentralizowanego systemu zarządzania. Nadal też projekt systemu finansowo-ekonomicznego zawierają liczne dyrektywne wskaźniki ograniczające samodzielność spółdzielni.

Antoni Ostecki, 75-letni

Ciąg dalszy na str. 2

## pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z wielokrotnymi przerwami, okresami opadów deszczu. Temperatura powietrza 7—9 st. C, minimalna 4—6 st. C. Wiatr umiarkowany, dość silny południowo-zachodni i zachodni.

W SOBOTĘ i w NIEDZIELĘ — możliwość przelotnych opadów, temperatura bez zmian.

W PIĄTEK — Zmiana pogody, w sobotę — Ubrana, Słoneczna, (7)



Tanatos jest synem nocy i bogiem śmierci. Rola jego polega na obciążeniu nożyczkami kosmika wiodącego umierającego. Nikt bez tego ostatniego rytualnego aktu nie przetrwa nigdy wrót Hadesu.

Tanatos nie spóźnia się nigdy, mimo iż do łoża umierającego przybywa zawsze w ostatnim momencie. Raz mu się to tylko dotychczas zdarzyło. Było to wtedy, gdy miłość zmierzyla się do śmierci. Oto bowiem konając na władcy obiecano, że nie umrze, jeżeli ktoś bliski zgodzi się z niego pójść do naczelnego Hadesu. Ani jednak matka, ani stary ojciec nie chcieli umierać. To straszne wyzwanie przyjął jedynie młodziutki jego żona imieniem Alkestis. I gdy tylko ofiarowała się umrzeć za męża, król, wrócił do zdrowia, ona zaś zaczęła słabnąć i słabnąć w oczach. Tanatos popieścił do łoża

## Święto Zmarłych TANATOS

Alkestis, ale niespodziewanie zastąpił mu drogę największy heros grecki Herkules i tak długo trzymał go w swym żelaznym uścisku aż mdlejący z bólu bóg śmierci zgodził się darować życie Alkestis. Bo władca miał je już wcześniej darowane.

Nie ma chyba piękniejszego mitu o zwycięstwie miłości nad śmiercią niż ów mit helleński, starogrecki. Zwycięstwo nad Tanatosem ma wymiar zgola prometejski. Jest czyn, co głosi radość człowieczej mocy. Moc, która walczą, która wyzwala i która ludziom wiodł ciemnej nocy prometejskie ognie zapala — jak

pisal poeta. Do mitu tego zdaje się nawiązywać w jakiś sposób opowiadanie Romain Rollanda o dwójce dzieciach ginących pod gruntem zombardowanej katedry, o Piotrze i Lucji. Ich miłość zwyciężyła również śmierć. Jest to opowieść z czasów wielkiej wojny, a ich śmierć nosi wszelkie znamiona zwycięstwa miłości nad śmiercią. I Horacy, i wielu późniejszych poetów wołało: „non omnis moriar” (nie wszystkich umrę). „Wszystkie, wszystkie”, „omnis”, „omnis” — zdaje się na to odpowiadać szczytowo równie stara tradycja. Niektórzy uważają ją nawet za tradycję

łaicką, ale to już grube uproszczenie. Uproszczenie, ponieważ wyznacznikami laicko-humanistycznej tradycji są w gruncie rzeczy mit grecki o Tanatosie i o Herkulesie, o zwycięstwie miłości nad śmiercią, a nie koncepcje materializmu wulgarnego Buechnera, Vogta czy Moleschotta. Nie fizjologizm, nie biologizm, nie mechanistyczno-wulgarny „nihilizm”, lecz rację dyalektyki walki o ludzką godność — także w obliczu śmierci — oto zasadnicze wątki tej tradycji. Od Epikura aż do Marksa. I aż po czasy najnowsze. Czy przekonanie, że miłość przezwyciężyła może nawet śmierć nie gorzej w nurcie tej tradycji nad zwątpieniem w sens takiej walki? W każdym razie walcząc należało do końca. I nawet będąc pokonanym starać się nie ulec, bo to jest dopiero zwycięstwo.

ANDRZEJ TOKARCZYK

„...Będziemy bronić przyjaźni i braterstwa!”

## Posłanie do społeczeństwa polskiego i narodów ZSRR

WARSZAWA (PAP) — W przededniu 64 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — robotnicy, chłopcy i inteligenci, działacze TPPR, a także innych organizacji społecznych, przedstawiciele starszego i młodego pokolenia naszego kraju zwrócili się z posłaniem do wszystkich Polaków — uczonych, młodzieży, do władz państwowych, a także do narodów Związku Radzieckiego. Sygnalizując tego dokumentu podkreślają, iż obrona przyjaźni i braterstwa Polski i Związku Radzieckiego podyktowana jest racją państwa obu krajów, leży w interesie socjalistycznej Polski.

Treść apelu podyktowana została sytuacją, w której najżywniejsze interesy naszego państwa są zagrożone przez destruktoryjne działania wewnętrznych sił kontrrewolucyjnych, wspieranych przez zagraniczne ośrodki antykomunistyczne.

W dokumencie stwierdza się m.in., że ugrupowania skrajnie prawicowe, które przeciwnie do kierowniczych organów NSZZ „Solidarność”, usiłują obrać nastroje niezadowolonego społecznego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym. Próba osłabienia łączności z nimi, sojusze, stosunki przyjaźni i współpracy. Szczególnie ja-

trzące tzw. posłanie do ludzi pracy Europy Wsch., uchwalone na I Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, świadczące o mieszaniną się w sprawy wewnętrzne innych państw.

W dalszym ciągu posłania zwraca się uwagę, iż wroga antyradykalna kampania prowadzi w rezultacie i do tak hańbiących czynów, jak premedytacja gwałtów żołnierzy radzieckich, pobóg i sporych, usiłujących wyczerpaniem w polskiej ziemi. Zwraca się uwagę, iż po stokroć bardziej winni od sprawców tych czynów są ci, którzy ich reklamują, którzy saceją jad nienawiści, popychają ich do takich czynów. Kto niszczy grób człowieka, który wywołuje jego miasto — ten podnosi rękę na swoje miasto. Kto niszczy groby żołnierzy którzy wyzwolili Polskę — czytamy w dokumencie — ten podnosi rękę na swoją Ojczyznę.

Społeczeństwo musi położyć

kres kampanii antyradykalnej. Popieramy zdecydowane stanowisko zajęte w tej sprawie przez IV Plenum KC PZPR. Przyjaźń, sojusz i braterstwo naszych narodów — stanowią gwarancję bezpieczeństwa i rozwoju wolnej Polski. To Rewolucja Październikowa, unieważniająca traktaty rozbiorowe stworzyły nowy układ sił w Europie i warunki do powstania niepodległej Polski. Tragizm lat II wojny światowej udowodnił, na kogo możemy liczyć naprawdę. Wolność przyszła ze Wschodu. Nasz naród został uratowany od biologicznego zagłady. Tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami Układu Warszawskiego gwarantuje, że nigdy nie odejdziemy z ziemi polskiej. Cóż stałoby się z Polską — czytamy dalej w posłaniu — z naszymi prawami do Odry i Nysy Łużyckiej, gdybyśmy pozabawili sojuszu stanęli oko w oko z niemieckimi reżymistami?

Przyjaźń i sojusz polsko-radziecki — głosi apel — są wynikiem wspólnej walki i wyboru wspólnej drogi, łączą nas wspólnota celów ideowych i politycznych, wspólna troska o socjalistyczną przyszłość naszych narodów, o pokój w świecie. Gwarantem sojuszu jest PZPR. Podstawowe wartości może obronić tylko partia wiodząca z ZSL i SD, połączona ze wszystkimi postępowymi i patriotycznymi siłami narodu.

Ciąg dalszy na str. 2

## Z prac komitetów ONZ

NOWY JORK (PAP) — Uczestnicy dyskusji, toczącej się na forum Pierwszego Komitetu Zgromadzenia Ogólnego ONZ, skupili uwagę na omówieniu sposobów zahamowania nuklearnego wyścigu zbrojeń. Delegaci wielu państw podkreślali aktualność inicjatywy radzieckiej, mającej na celu zapobieżenie katastrofie nuklearnej. Większość mówców wyraziła poważne zaniepokojenie w związku z narastaniem potencjału broni masowej zagłady i wezwwała do położenia kresu temu niebezpiecznemu procesowi drogą konstruktywnych rokowań.

W specjalnym Komitecie Politycznym Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczy się natomiast

ożywiona debata nad metodami zapobieżenia przeniesienia wysiłku zbrojeń w przestrzeń kosmiczną i wykorzystania jej dla pokojowej działalności człowieka. Przewodniczącym Komitetu ONZ ds. Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej w Celach Pokojowych, P. Janowski (Austria) stwierdził, że organizacja ta powinna troszczyć się o to, aby Kosmos nie stał się nową areną konfliktów, napięć, zagrażających bezpieczeństwu na Ziemi. Zwrócił także uwagę, że wiele państw członkowskich tego Komitetu wyraża poważne zaniepokojenie w związku z nasilającym się zagrożeniem zwiększenia aktywności militarnej poza naszą planetą.



Posiedzenie Rady Wojskowej Układu Warszawskiego

● BUDAPEST — Arcyś MTT, poinformowała w czwartek, że na Węgrzech rozpoczęło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego.

Nowy premier Iranu

● TEHERAN — W czwartek rano parlament irański (Mads) zaprosił kandydaturę Husajna Musawiego na stanowisko premiera Iranu.

Zakończenie sesji wspólnej komisji RWPG i Iraku

● MOSKWA — W czwartek zakończyła się w Bagdadzie sesja wspólnej komisji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i Iraku.

Protokół sesji, który podpisał przedstawiciel Republiki irańskiej, a także szefowie delegacji Związku Radzieckiego, Bułgarii, NRD, Kuby, Rumunii, Czechosłowacji i Polski przewiduje rozwój współpracy między Irakiem i krajami członkowskimi RWPG w dziedzinie handlu, transportu, energetyki, przemysłu naftowego, i gazowego, rolnictwa, trybacji oraz nauki i techniki.

Marsze pokojowe w Finlandii

● HELSINKI — Około 150 tysięcy Finów wzięło udział w odbywających się w różnych częściach kraju marszach na rzecz pokoju. Marsze te, organizowane w związku z ogłoszeniem przez Narody Zjednoczone „Tygodniem rozbrojenia”, odbyły się w przeszłości 50 miejscowościach kraju.

Lord Carrington w Berlinie Zach.

● BERLIN — W czwartek przybył do Berlina Zachodniego brytyjski minister Spraw Zagranicznych, lord Carrington. Przetrwał on rozmowy z szefem zachodniobrytyjskiego rządu, burmistrzem Richardem von Weizsäckerem.

Lord Carrington odwiedził również dowódcę i jednostki wojsk brytyjskich, stacjonujące w Berlinie Zachodnim.







# Trochę optymizmu jeszcze mi zostało

ROZMOWA Z JANEM SOCHĄ

BYĆ MOŻE STANIE SIĘ TO TRADYCJA: ROZMOWY Z LUDZMI, KTÓRZY ODCHODZĄ.

— Na IV Plenum tow. Albin Siwak ostro skrytykował m. in. „Gazetę Współczesną”, powiedział też, że na kierowniczych stanowiskach nie mogą być ludzie o trzęsących się rękach. Pan odchodzi ze stanowiska redaktora naczelnego „GW” z pierwszego czy z drugiego powodu?

— W Waszym pytaniu widzę poszukiwanie nowych form wyrazu...

— Niezależnie Pan się wykipl. — Moje odejście wynika z planów życiowych. Zamierzam wrócić do Warszawy, gdzie mam dawny, opóźniany w oczekiwaniu na właściwy moment. Dziś też nie jest dobry moment.

— Szczęść na jednym stanowisku w prasie to chyba i tak sporo.

— Ludzie postronni mogą uważać, że zostałem odwołany, a formula „na własną prośbę” jest tylko wygodnym ozu. Świadczy o tym list czytelnika: „Nie wierzę, aby Pan odechodził na własną prośbę. Wierzę, że został Pan wyrzuty przez partię, „stary zakon”. Dowodzi tego zaskoczenie Pana i niechęć do dalszego, który być może nie zawsze i niechęć potulnie reagował na wskazania ogólnie. A przecież sprawa ta stanowi własność społeczeństwa, któremu należałoby się wyjaśnienie, dlaczego stawiano Pana pod egzekutywę partijną i próbowano rozwiązać zespół”.

— Przyjemnie mieć takich obrońców...

— To jedna z moich białostockich satysfakcji. Powiedzia-

łem jednak prawdę, a od czynnego życia i walki politycznej przecież nie uciekam.

— Co to za walka polityczna, kiedy w miejsce argumentów przykleja się etykiety, a plotka staje się często główną bronią?

— Zgodzę, nikt nie podjął rzeczowej oceny „Gazety”. Dlatego opinie płynące z centrów kierowniczych są dla mnie drugorzędne. Najwyższą instancją jest czytelnik.

— Te wystąpienia kolejarzy, którzy wystąpili z wnioskiem o weryfikację zespołu „GW”, mamy traktować jako czytelników czy jako instrument w rękach niektórych decydentów?

— Podejrzewam, że mogą tu być trzy możliwości: złe rozumienie dobra wola, ogólne rozczulenie koszmarną sytuacją, wręcz — ortodoksyjność, lewactwo, elagoty do sek ciarstwa. W tych czasach waszego domysłu wykluczyć nie mogę, ale jest on dla mnie mało istotny.

— Ależ Szeffle, Komitet Zakładowy w PKP nie jest jedynym, któremu „Gazeta” się nie podoba. Panie Janie, co Pan w tej „Gazecie” wyprawia?

— Cha, cha, cha... Ja Wam tego wywiadu chyba nie udzielę.

— To co, mamy napisać, że załamali się Pan w pierwszej rundzie?

— Odpowiem może słowami towarzysza Krcala, „że przez

szesć lat prowadziłem antypartyjną działalność w „Gazecie”.

— Jak się to stało, że tak późno Pana zdemaskowano?

— Bo umiem się dobrze ukrywać. Podstawowa zasada w polityce: dać się poznać jak najpóźniej.

— Mimo wszystko trwoży nas, że członek Biura Politycznego jest nam nieprzychylny.

— Bardzo wysoko cenię towarzysza Siwakę, jako człowieka współcześnie wybitnego, samodzielnego myślicie. Troska o „Gazetę Współczesną” przejawiana na wysokim forum partyjnym jest fenomenem i zaszczytem.

— Znaczną część czytelników uważa, że „GW” wcale nie jest antypartyjną, ale spokojną, „reżimową” gazetą, za mało śmiałą i na takim sobie średnim poziomie. Co Pan na to?

— W dużej mierze podzielam ten pogląd. Mogłoby w ostatnich kilkunastu miesiącach robić to „Gazetę” śmieć. Trzeba jednak pamiętać, że prasa kształtująca czas, miejsce i ludzi. Czas jest bardzo burzliwy. Miejsce, mimo zalet, ma swoją specyfikę. Nie możemy tu robić takiej gazety jak np. w Gdańsku, czy w Krakowie, choćby ze względu na zdecydowanie mniej liczne, a tym samym słabsze zaplecze intelektualne. Bez tego wsparcia młody w większości zespół nie udźwignie od razu pewnych trudnych zadań.

— Jaką rolę wyznacza Pan prasie partyjnej na obecnym etapie?

— Maciej Szumowski powiedział, że właściwie poszukiwa-



nie nowej roli to powrót do starych zasad dziennikarstwa. Ja rozumiem przez to, że zawsze i wszędzie najwyższą instancją sądczą i rozstrzygającą jest społeczeństwo, a nie grupa najzanieśliwych i naj-mądrzejszych ludzi, zajmujących aktualnie stanowiska władzy. Jeżeli ci ludzie prawdziwie odczytują rzeczywistość, to na miano znacznych i mądrych zasługują. Wtedy nie może być kłótni między władzą a społeczeństwem, w związku z tym „Gazeta” ma ufać swoim zadaniom — może dbać o dobre dziennikarstwo od strony formy.

— Niestety, w naszych czasach nie ma zgody między władzą a społeczeństwem.

— Do absolutnej zgody bardzo trudno dojść, jest to wręcz niemożliwe.

— Ale my mamy raczej wyraźną niezgodę.

— To jest twój pogląd. Uważam, że jest jeszcze trochę zaufania i nadziei. Podstawowe zadanie dla gazety partyjnej to zdobywanie najwyższej instancji — czytelników — dla programu partii.

— Dużo ich Pan zdobył?

— Porównując ilości anonimów i listów przychylnych, sądzę, że „GW” ma szansę na wiarygodność.

— Jak ją osiągnąć?

— Przez rzetelne informowanie i subtelny komentarz, nie zaś przez prymitywną, topologiczną perswazję. Zawsze po wojnie gubiła nas reglamentacja, selektywność informacji.

two takim aniołem nie jest — są ludźmi niepoważanymi, nie rozumiejącymi wyższych racji i wartości...

— To konstruktywne podejście musiało przysporzyć Panu wrogów?

— Raczej przeciwników. Są to ci, z którymi ja się politycznie nie zgadzam. Takich jest wielu.

— Nie wierzę, że przynajmniej niektórzy nie są do Pana wrogo usposobieni.

— Zapewne są i tacy, którzy w sprzeczających okolicznościach dopuszcziliby się nawet rekozycji.

— Wyraźny brak kultury politycznej...

— Dogmaty w wysublimowanej postaci uważają się za najlepszych stróżów świętości ustrojowych, a każda śmiałość myśli jest świętokradztwem. A może to, zwyczajna skleroza?

— Podobno nie lubi Pan aparatu partyjnego?

— Naprawdę nie wszyscy „aparatuści” zasługują na potępienie. Lubie wszędzie ludzi mądrych, odpowiedzialnych i uczciwych.

— Nawet polityków?

— Tak, nawet polityków.

— Jak słysześmy miał Pan ochotę pracować w aparacie partyjnym?

— Nigdy. Choć, jak wam wiadomo, miałem poważne propozycje. Uparłem się jednak dochować wierności dziennikarstwu. Zawód to tyleż trudny, co ciekawy.

— Jak również szkodliwy dla zdrowia.

— Nie tylko dzisiaj na dziennikarzech wieszają psy, a nie ordery. Czyna tak zawsze kiepscy politycy. Można nas nie lubić, ale — jak powiedział Stefan Bratkowski — trudno bez nas żyć.

— Czy to nie zrozumieliście?

— Pewnie najtrudniej żyć bez chleba, ale zaraz za tym idzie głód informacji.

— Wraz z nawrotem fałi rozliczeniowej pojawiły się plotki o pańskich polowaniach i pisaniu przemówień Juszkiewiczowi.

— Nie umiem polować. Szkoda, bo podobno jest to bardzo miłe. Staralem się również nigdy nie być naganianym. Mogę mieć pewien niesmak, że czasem nie zachowywałem się bezkompromisowo.

— Chyba wszyscy mamy trochę kaca?

— Kilkakrotnie byłem rzeczywistym współautorem przemówień byłego I sekretarza KW. Balem się, jak tu przychodziło, że będę musiał dużo pisać takich dokumentów. Niepotrzebny strach: mało pisałem.

— Była to okazja do głoszenia własnych myśli ustami pierwszego sekretarza.

— Władysław Juszkiewicz nigdy nie pozwolił sobie na rzucenie argumentacji. Mogłem przemówieniem nadawać raczej formę. Nasza słabość polegała na tym, że nie potrafiliśmy narzucić swego zdania.

— Jak doradcy Gierka?

— Tak, tak. Potrafię spojrzeć na to samokrytycznie. Wyszliśmy jednak jako zespół „Gazety” — a to jest najważniejsza — obronna ręka; w okresie propagandy sukcesu i teraz: dość śmiało uczestniczyliśmy w burzliwych procesach.

— Pańskiemu następcy nie będzie z pewnością łatwo utrzymać wybraną przez zespół linię niwelowania różnic porozumienia społecznego. Czego Pan Mu życzy?

— Życę red. Chajki jak najlepiej i nie zazdroścąc. Chciałbym, by walczył zwycięsko.

— W którą stronę ma walczyć?

— Powinien słuchać zespołu, bo na tym m. in. polega mądrość naczelnego. Jest również silny umiejętnym ułożeniem stosunków ze sferą instytucjonalną. Czy ja mogę Mu życzyć tego, co sobie? Byłem blisko władzy i często daleko. Pragnę, żeby poziom „Gazety” rósł i była kontynuowana koncepcja, która krystalizuje się w redakcji od Sierpnia.

— Z kim Pan był bliżej: z instytucjonalną władzą czy z zespołem redakcyjnym?

— Niedobrze, jeśli macie wątpliwości...

— Co to praktycznie znaczy?

— Zespół głębiej tkwi w życiu ludzi, pełniej wyraża prawdę, którą trzeba dziennikarsko mówić i Czytelnikom, i instytucjonalnej władzy.

— Czy następca myśli tak samo?

— Chyba nie, ale to normalne. Ja jestem za gazetą śmiałą.

— A redaktor Chaja?

— Przypuszczam, że do wywiadu, to zapytałem również red. Chaję.

— Dziękujemy i życzymy powodzenia.

Rozmawiali:

JAN KWASOWSKI  
JERZY MUSZYŃSKI

## Dziennikarze po roku

Ciąg dalszy ze strony 1

kiedy niemilosierdzie, wypaczała nawet kół naszego rozumowania. Osobiście, jak i wielu kolegów, poczułem jednak, że mam wolny zawód, a wysłuchanie stron stało się czymś powszednim, ale i przynoszącym satysfakcję.

Nasze stosunki z decydentem politycznym do czasu zakończenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii ocenialiśmy jako partner-skiej; wzajemnie wysłuchaliśmy swoich racji, ale pracowaliśmy w warunkach znacznej autonomii. Po Sierpniu 1980 roku poczynność „Gazety” wzrosła. Wiedzieliśmy, że jesteśmy potrzebni.

Ale też byliśmy — i jesteśmy — pod nieustannym ostrzałem krytyki. Symptomatyczne, że krzyżowano nas w chwilach najgorętszych — w okresach napięcia i utarczki. Jeśli tylko próbowaliśmy śmiało spojrzeć na sprawę, dochodziło do sporu.

Z drugiej strony — nie zdarzało się, by działacze „Solidarności” nie chcieli z nami rozmawiać, dzielić się troskami i sukcesami. Nie wiem, czy to będzie megalomania, ale fakt, że w naszym regionie, a zwłaszcza w woj. białostockim, nie doszło do lokalnych strajków i zasadniczych konfliktów, choćbyśmy po trosze przypisać naszej polityce zjednywania sobie ludzi.

Czy to oznacza, że działalność „Solidarności” nie podlegała reporterskiej ocenie krytycznej? Tak nie było. Przeciwnie, musielibyśmy zająć stanowisko otrębiające niektórych działaczy związkowych. Nie odpowiadaliśmy nam ataki na sojuszników politycznych, na milicję i służbę bezpieczeństwa, bo uważaliśmy, że nie trzeba sobie szukać wrogów urojonych. Byliśmy — i jesteśmy — przeciwni ekstremom po stronie związkowej i władzy, zderzenie poglądów i osobowości skrajnych prowadzi do jatrynia, do konfrontacji.

Jeśli miałbym w największym skrócie określić stosunek dziennikarza (nie mówię o zbłąkanych owieczkach, których w żadnym środowisku nie brakuje) do „Solidarności”, to powiedziałbym tak: odnosił się do niej z sympatią do tej młodej i nowej siły społecznej, sprzeciwiał się budzącej opozycyjną postawą wobec rozwiązań konstruk-

tywistycznych, nieraz wobec praworządności, i także wobec administracji i partii, wobec ZSRR.

Ale od paru miesięcy, zwłaszcza po konferencjach wojewódzkich PZPR, staliśmy się podejrzani w oczach nowych władz partyjnych. Ogólnie mówiąc — gazeta partyjna nie akceptowana przez aparat partyjny. Generalnie zarzuty sprowadzały się do dwóch: sympatyzujemy z „Solidarnością” i nie realizujemy właściwie — w propagandzie — linii partii wytyczonej na konferencjach i IX Zjeździe. Przypisujemy — zarzuty bardzo ciężkie, oparte o opinie tzw. aktyw partijnego. O ile sprzecywaliśmy nasz stosunek do ruchu związkowego, o tyle stosunki na linii: aparat — dziennikarstwo wymagają szerszego naświetlenia.

Nie jesteśmy „Gazetą Krakowską” ani „Trybuną Ludu” ani „Rzeczpospolitą”. Dlatego w kręgach władzy mówią się o „Gazecie”, że jest nijaka. Nie sądzę. Pewnie natomiast, że jesteśmy jedną czołową „Gazetą” w regionie, dziennikiem PZPR, o sprzecywnym profilu politycznym, nastawionym jednak nie tylko na zjednanie sobie działaczy partyjnych czy związkowych, ale głównie przeciwnego odbiorcy, który patrzy, jak przeżyje kolejny dzień.

Członkowie aparatu partyjnego, z którymi stykamy się na co dzień, mają do nas pretensje, że nie drukujemy rezolucji komitetów różnych szczebli, uchwał i odezw, a przez to nie widać ich codziennej harówki, ich starań o dobro regionu, kraju. Jedną z uczestniczek ostatniego plenum KW PZPR w Białymstoku w związku z tym powiedziała: to nie jest moja gazeta partyjna. Sekretarz KM PZPR z Białegostoku z kolei publicznie wytknął, że piszemy o tym, co robi prymas Glemp (za PAP-em), że wysyłamy do dziennikarzy „GW” do Zakładowej Konferencji PZPR w Stoczni Gdańskiej (m.in. sprawa oddawania legitymacji partyjnych przez robotników, list tzw. seminarium marksistowsko-leninowskiego z Katowic). 27 października „GW” publikuje obszerny materiał z konferencji partyjnej w Uniwersytecie Gdańskim. Przedstawiono na niej oświadczenie KU, w którym jest taki oto akapit:

my się o autonomię, wolność słowa, słyszymy: a czy na Zachodzie dziennikarstwo może pisać, co zechce? Tam się płaci i wymaga? Tak, ale na Boga, nie budujemy przecież ustroju kapitalistycznego!

Dlatego na porządku dziennym staje m. in. problem: czy mamy pisać o partii dla partii, czy dla Czytelnika? Czy prasa podporządkowana aparatowi może zapobiegać wynaturzeniom tegoż aparatu władzy? Czy raczej z woli PZPR powinniśmy pełnić kontrolną funkcję wobec partii, wobec instancji? Jeśli tak, a Lenin uważał, że właśnie tak, to czy możemy stać się urządzeniem technicznym — przekładnikiem nadawców władzy, czy też powinniśmy wnieść opisywać procesy społeczne i w ten sposób pomagać tejże władzy w rządzeniu i porządkowaniu się z rządzącymi?

Już słyszę głos: a nie mówię, że „Gazeta” chce być ponad partią, chce być trzecią siłą? Ja zaś wolabym nie przyjmować — jako partyjny dziennikarz — zarzutów, że ten system jest produktem kryzysów, że rozbija i sparaliżowana PZPR nie jest zdolna przeciwdziałać krachom. Zgodzić się natomiast trzeba z poglądem, że jeśli ustrój jest zagrożony, dziennikarz powinien zrobić wszystko, co w jego kompetencji, by socjalizm ratować.

To normalne i zrozumiałe, że jeśli porzuci partii słabnie, wtedy szuka wsparcia w swym otoczeniu — propagandzie. Tak samo postępuje „Solidarność” z prasą związkową. Ale czy to mielibyśmy oznaczać ubezwłasnowolnienie środków masowej komunikacji, w tym i naszej „Gazety”? Jeśli tak, przestaliśmy byśmy mówić o odnowie, a wróciłibyśmy do dawnych praktyk, do starego modelu propagandy. Nam nie odpowiada miłanie się z prawdziwymi odczuciami i oczekiwaniami społeczeństwa, nawet za cenę wyrzucenia z partii jeszcze paru Bratkowskich, czy zwolnienie ze stanowiska naczelnego redaktora. Bo wiemy, że bez wiarygodnej propagandy państwo nie może prawidłowo funkcjonować, a rząd rzadzić 36 milionami zdezeriowanych obywateli.

HENRYK KIN  
Prezes Oddziału  
Stowarzyszenia  
Dziennikarzy Polskich  
w Białymstoku

Redakcja „Głosu Wybrzeża” mieści się w samym centrum Gdańska. Bliskość Stoczni, z okien budynku widać czerwoną flagę nad gmachem Komitetu Wojewódzkiego. „Do partii jednak bliżej” — uśmiecha się mój przygodny rozmówca i pyta co w Białymstoku. „Słyszeliśmy...”

Przy takiej okazji zawsze wymieniam się informacjami, teraz tym bardziej, bo jutro strajk ostrzegawczy i Plenum KC, ale rozmowa szybko schodzi na tematy zawodowe. Siedzę w sekretariacie redakcji najpopularniejszego w Trójmieście dziennika i gawędzę o swoich gazetach, a kto nie zajrzy — przyłącza się do nas.

„Głos” i „Współczesna” ukazują się w dwóch regionach, których niepodobna porównywać, ale powiem, że dziennikarstwo z Białegostoku wywołuje tu zaniepokojenie.

Na dowidzenia dostaje z archiwum kilkanaście egzemplarzy „Głosu”. Z ostatniego miesiąca. Jest w nich zapisana dyskusja, która od dłuższego czasu toczy się wśród czytelników. Dyskusja ta po raz pierwszy znalazła odbicie na łamach „GW” (tytuł: „Głos” i „Współczesna”) 30 września w sprawozdaniu ze spotkania miejskiego aktyw partijnego Gdyni. Ten aktyw to dawni pracownicy przedsiębiorstwa gospodarki morskiej, aparatu partyjnego, funkcjonariusze państwowi.

„Po krótkim wstępie tow. Leona Sobieckiego (przewodniczącego zespołu ds. działalności i historii ruchu robotniczego przy KM PZPR w Gdyni — przyp. J.C.H.) okazało się, że dyskusja będzie niezwykle żywa, że trwać będzie kilka godzin i zakończy się uchwaleniem przygotowanej uprzednio rezolucji, uzupełnionej tylko głosami i poprawkami zgłoszonymi w trakcie zebrania.

Przygotowujący w imieniu obradującego forum ostateczny tekst rezolucji, tow. Franciszek Walicki, był, sprzed kilkunastu lat, dziennikarzem „Głosu Wybrzeża” a następnie znany impresario młodzieżowych zespołów muzycznych w swej wypowiedzi zgłosił ostre wnioski związane ze zmniejszeniem uciążliwości przy zakupie reglamentowanych artykułów pierwszej potrzeby. (...)

Był to jednak w wypowiedzi tow. F. Walickiego jak gdyby nurt obcoży. Głównym jej wątkiem były sprawy partyjne, a wśród nich ostrą krytykę treści „Głosu Wybrzeża”. Oto przykłady cytowane przez mówcę. Oblicze „Głosu Wybrzeża” jest dwuznaczne. Tak samo jak i

jego rola: „komu właściwie służy i czyich interesów broni, bo przecież nie partii”. Mówca krytycznie ocenia niektóre fragmenty wywiadu z I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku, tow. Tadeuszem Fiszbachem. Sprawozdanie z I tury obrad Zjazdu NSZZ „Solidarność” liczyło aż 900 wierszy, ale sprawie tzw. posłania do ludzi pracy w Europie Wschodniej „Głos” poświęcił zaledwie 7 wierszy. „Głos Wybrzeża” był także jedną w Polsce gazetą partyjną, która przedrukowała z „Kultury” wywiad z I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu, Edwardem Skrzypczakiem. Natomiast w „Dzienniku Bałtyckim” w sierpniu zamiesz-

## „My się brzydzimy taką gazetą...”

(Korespondencja z Gdańska)

czono kalendarz historyczny z takimi np. informacjami, jak: 6 sierpnia 1914 r. wymarsz I Kadrowej... Nie przeto dziwnie, że w halli targowej można kupić pocztówki z Pilsudskim i Rydmem-Smigiem. W odległości 150 m od KW PZPR sprzedaje się takie wydawnictwa (...)

Rodzaj się pyta: jaki jest stosunek naszej partyjnej instancji wojewódzkiej do oświadczenia BP. Jakże wreszcie stanowisko zajmie KW PZPR w stosunku do swej egzekutywy, bo zwłaszcza sekretariat prowadzi politykę socjaldemokratyczną.

Tego typu wypowiedzi było na spotkaniu wiele. Oto np. były komendant miejski MO w Gdańsku, Mieczysław Makarewicz miał „Głosowi” za złe, że zamieścił apel intelektualistów („Bratkowski ze swoją spółką”) oraz rezolucję aktyw, która „bije w oświadczenie Biura Politycznego” (!) Inny towarzysz (Józef Hodorowicz) pytał: jak to stało, że Czesław Miłosz był przyjmowany w Gdańsku przez członka KC PZPR. „A już przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR ja słyszałem od takich wózów, że Fiszbach będzie się nadawał na sekretarza.” Ludwik Borowski — emerytowany komendant Marynarki Wojennej uważa, że „powinno się rozprężyć ten cały KW”. I tak dalej, i tak dalej. Relacje z gdańskiego spotkania „aktyw” redakcja „GW” opatrzyła tytułem „My się brzydzimy taką gazetą”. Jest to cytaty z jednej z wypowiedzi.

— Jak przyjeżdżacie ten atak

— pytam kolegów z „Głosu”.

— To nie nowego — odpowiadają. Nie byliśmy więc zaskoczeni.

A w odrędnym komentarzu napisał:

„Nie zamierzamy przeceniać znaczenia tego, czego wyrazem jest gdańskie spotkanie. Starczy nam cierpliwości i wytrwałości w uszuwaniu przeszłość na drodze porozumienia społecznego i w dźwignię kraju z kryzysu.

Autorzy rezolucji brzydzą się naszą gazetą, chcą widzieć pismo odzwierciedlające

— Czy ta grupa jest rzeczywicie nieliczna?

— Tak, chociaż hałaśliwa i nie wolno jej nie doceniać. Są to ludzie, którzy przez wiele lat mieli patent na mądrość i nie potrafili zrozumieć, że takich patentów nie ma. Mają sporo cichych zwolenników.

— W KW?

— W KW chyba nie. Do Komitetu przyszli nowi ludzie, bezpośrednio z zakładów pracy. Ci wiedzą, co się mówi w organizacjach, są blisko życia tak, jak my staraliśmy się być. Dlatego nie trudno się z nimi porozumieć.

Po relacji z gdańskiego spotkania do redakcji „GW” nadeszły setki listów: „Członkowie naszej organi-

Gdańsk, ul. Chodkiewicza 15). „Egzekutywa POP przy Cukrowni „Malbork” przesyła wyrazy uznania dla członków zespołu redakcyjnego „Głosu Wybrzeża...” (Za egzekutywę POP Kazimierz Kulikowski).

Były też i listy takiego rodzaju: „proponuję umieszczać na tytułowej stronie Waszej Gazety zamiast „Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” po prostu „Gazeta KOR”; hasło „Gazeta KOR” — hasło gazety „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!” zmienić na hasło „Burzyście do wszystkich krajów świata łączcie się z nami”. Jak już pokazywać prawdziwą twarz to bez maskowania. Gazeta trafi do właściwych rąk. Do naszych nie, bo my się brzydzimy taką gazetą” (Adam Wojciechowicz, Gdynia, ul. Chwarszewska 136 m. VIII — 22).

— A jak przyjęły relację ze spotkania w Gdyni instancje partyjne?

— W tydzień po ukazaniu się tej relacji odbywało się plenum Komitetu Dzielnicegowego Gdańsk-Sródmieście. Zdania były podzielone.

— Przedstawiony członkom KD robotczy projekt uchwały zawierał dwa akapity dotyczące naszej gazety. Pierwszy z nich brzmiał: „Wyrażając swój stosunek do „GW” KD uważa, że jako organ PZPR winien on bardziej zdecydowanie precyzować swoją linię polityczną, prezentować stanowisko partii zgodnie z uchwa-

— „Ponieważ wydalenie z partii prezesa SDP tow. S. Bratkowskiego oraz ataki na „Głos Wybrzeża” zbiegły na czas z podobnymi atakami na „Gazetę Krakowską” i „Gazetę Współczesną” oraz zdjęciem redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych”, powstaje uzasadnione przypuszczenie o zdecydowanej próbie powrotu do dawnych metod kierowania środkami społecznego komunikowania się. Czujemy się w obowiązku przed tym przestrzec.”

JERZY CHMIELEWSKI



















# REFLEKTOR

## Dwa fundamentalizmy

W kraju znów narasta atmosfera napięcia. Najbardziej zacięta i bezpardonowa konfrontacja psychologiczno-polityczna ma miejsce między dwiema szczególnymi grupami ludzi.

Jedni, to ci, u których sama firma „Partia”, PZPR, wywołuje odruch pogardy lub przynajmniej irytacji; to ci, którzy zanim jeszcze sięgną do nowych dokumentów partii, wiedzą, że nie w nich nie ma; którzy, zanim wysłuchają co ma do powiedzenia człowiek z powagą traktujący swoją przynależność do partii, wiedzą, że co najwyżej można mu okazać litość; że musi być otumaniony i ślepy politycznie; że jest skompromitowany grzechami minionej historii i obciąża go każdy kolejny błąd; że ciążąca na nim pełna odpowiedzialność za wszystko, co warte napiętnowania w naszej powojennej historii odbiera mu prawo zabierania głosu w obronie interesu społecznego, że najlepiej, gdyby się odsunął gdzieś na bok; że przeszkadza w robieniu „porządku”; że należy go po prostu ignorować. Pierwszą więc grupę stanowią ci, którym przeszkadza samo istnienie partii, którzy traktują ją wyłącznie jako przeciwnika jakiegoś należy pokonać, dla których wręcz partia składa się przede wszystkim z pasyżów, głupców i ewentualnie naiwnych utopistów.

Drugą grupę stanowią z kolei ci, dla których sama firma „Solidarność” jest mianowicie, jako w istocie siedlisko kontrowersji, jako wręcz ustrojowi taran w rękach zachłannego władcy i rozpasanego marginesu społecznego, jako środek manipulacji społeczeństwem przez siły antysocjalistycznej opozycji, próbującej zawrócić „kolo historii” z jedynie słusznej drogi. Są to więc ci, którzy zawarte porozumienia społeczne traktują od samego początku jako chwilowe ustępstwa, wymuszone pod presją strajkowego szantażu i które przecież nie mogą być ważne; którzy nadal uważają się za jedynych upoważnionych do rozstrzygnięcia o tempie i zakresie zmian systemowych i personalnych; których upór i stanowczość w trwaniu przy własnej racji rośnie wraz z listami postulatów, formułowanymi oczywiście „za” robotników przez „samozwanych”. Liderów lokalnych ogniw „Solidarności”. Drugą więc grupę stanowią ci, dla których ostatni rok to bolesne odejście od wzorcowego modelu porządku społecznego, w którym jedynie spór przypadków i głupota niektórych osób „wysię” doprowadziły do trudności gospodarczych i rozprężenia społecznego, z czym trzeba sobie poradzić, ale bez wprowadzenia zasadniczych

poprawek do modelu władzy; to ci, którzy irytują się na każdy kolejny przejaw oddolnego niezadowolenia i parcia społecznego do wpływu na decyzje, którzy upatrują w nich głównie próby odebrania im władzy, stanowiącej przecież „istotę” socjalizmu. Nie wolno się wyłączać z kręgu decydentów i „aparatu” w partii i „Solidarności”. Ludzie do nich należący są obecni w całym przekroju społeczeństwa. Konfrontacja jaka tu ma miejsce dotyczy także nastawień, postaw i sposobów myślenia, artykułowanych w ujęciach nieformalnych, w rodzinie lub wśród przyjaciół, w różnych środowiskach. Oczywiście, szczególnie jasnowidzący demagog może zebrać huragan braw za ofensywność w walce o „jedyną słuszną sprawę”, „z jednym słusznym pozycją”.

Jedno jest pewne. Nie ma większych wrogów w naszym społeczeństwie niż te dwie grupy i nie redukują się one jedynie do kręgu Katowickiego Forum Partynego i pisma „Rzeczywistość”, czy Konfederacji Polski Niepodległej. Zrekonstruowane tu stereotypy i związane z nimi uprzedzenia polityczne są elementami bezwzględnej wojny psychologicznej, w której wielu uczestniczy nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

Powtórzmy: nie ma większych wrogów w naszym społeczeństwie, a określenie „ekstremista” po obu stronach obejmuje tylko część każdej z grup, zaciekle obsypujących się obelgami, insynuacjami, oskarżeniami... A jednak... A jednak łączy obie grupy bardzo wiele. Zdumiewające wiele, jeśli się temu przyjrzy bardziej uważnie, bez nadmiernej emocji. Łączy ludzi z obu grup tak wiele, że czasami słuchając jednego człowieka mimowolnie się zastanawia czy nie są zapraszani do aktywności przez drugich. I zastanawia się nieprzypadkowo. Spróbujcie to pokazać bliżej.

### I. DOKTRYNALNA BAZA POROZUMIENIA

Zauważmy najpierw, że wspólnym punktem, będącym podstawą skrajnie przeciwnego wartościowania, jest wizja składająca się na „istotę” socjalizmu. Wiza ta zakłada swoisty „fundamentalizm”, polegający na uznaniu, iż zasadnicze dla ustroju mechanizmy i instytucje porządku społecznego zostały

już ukształtowane w ramach praktycznej działalności partii komunistycznej. Istota więc doznała wcielenia w ramach już znanych i sprawdzonych. W takiej sytuacji, rzecz prosta, pozostaje w przyszłości albo dokonywanie nieznacznych korekt (nawet doskonałości) albo konieczność obalenia ustroju. Wspólny fundamentalizm w traktowaniu socjalizmu powoduje, że dla obu stron ustrój socjalistyczny jest nie do pogodzenia na jego obecnym etapie z postulatem głębokiego reform strukturalnych; dla jednych reformy są niepotrzebne, dla drugich niemożliwe. Widać, że różnica jest w istocie jako rezultat odmiennego wartościowania wspólnej przynależności punktu wyjścia.

Obie strony również łatwo się zgodzą co do tego, że istota socjalizmu bliższa jest jego praktyce, jego wersji „realnej” niż teoretycznym odniesieniom do wartości ideałów i wartości ogólnumanistycznych, którą traktuje się jako ideologiczną frazeologię, nie mającą większego znaczenia, gdy walka toczy się o sprawy zasadnicze, wyczerpujące się dla obu stron odpowiedzi na pytanie „kto ma władzę?”. Obie więc strony przystają na swoisty „pragmatyzm” w legitymacji władzy w socjalizmie, o partię na monopolu partii. Redukcja charakteru marksizmu do w istocie zbędnej ozdoby, czy załącznika — jedną uznają, że poważne teoretyczne i ideologiczne poddanie dyskusji pytania o legitymację władzy, w jej aktualnym wcieleniu, jest zbędne, drugą — że jest niemożliwe. Przy takim podejściu wzorem socjalizmu byłby model totalitarny lub bardzo bliski modelowi opartemu na zasadach okresu stalinowskiego, takich jak: możliwie pełna kontrola życia społecznego i czuwanie przez aparat władzy, będący awangardą ustroju, nad prawomyslnością i zgodnością działań jednostek i grup z regułami wytyczonymi przez światłe państwo opiekuńcze; dyktando-nakazowy system sterowania państwem poprzez ogólny aparat partii, dublujący konstytucyjne władze administracji, uprzywilejowane ale i podporządkowane dublerom poprzez mechanizm ściślejszej nomenklatury; eliminacja inicjatyw, form aktywności i wszelkich społecznych nie mających bezpośredniego związku z strukturą władzy i realizowanych przez nią programem i zadaniami formułowanymi ogólnie; opanowanie dyscypliny społecznej o reszty bliskie dyscyplinie wojskowej, gdzie dyscyplinowanie to decyzjami czy dyktandem niezgodne jest z obowiązującymi wzorami racjonalności i może być uznane za antyustrojowe podważanie autorytetu ogólny władzy, najlepiej rozumianych co leży w interesie społeczeństwa; monopol na przekaz informacji i wytyczanie zakresu swobód po-

szczególnych grup i środowisk brakiem instancji apelacyjnych poza strukturą władzy; redukcja zasady dyktatury proletariatu do praktyki politycznej dominacji i uprzywilejowania strukturalnie swartego i karnego aparatu partyjnego, za który myśli „kierownictwo”; ścisłe zawiązanie i kontrola bazy rekrutacji władzy; eliminacja niewygodnych wątków tradycji i kultury połączona z uniformizacją schematów i treści edukacyjnych, funkcjonalnie wobec doraznych potrzeb politycznych... obraz można by rozwijać.

Jest to obraz socjalizmu wspólny tym, którzy go zakładają z pozycji antysocjalistycznych i antypartyjnych ataku, jak i tym, którzy go w imię tak postawionej własnej przynależności bronią do upadłego. Stosunek do tych pseudodoktryn socjalizmu jest rzeczą wewnętrzną wobec zgody na wspólny ich katalog.

### II. PARTYNIA BAZA POROZUMIENIA

Ten punkt może się wydać szokującym na pierwszy rzut oka, bowiem okazuje się, że wspólnota myślenia jest posunięta tak daleko, że dotyczy wręcz wspólnie pożądanego stanu rzeczy. Mianowicie, chociaż przynależność partii na ostrze rozdziału sięgającej się strony, to zgodnie są co do tego jaka partia, PZPR, najlepiej być powinna. Oba grupom, zarówno radykalnym opozycjonistom antypartyjnym jak i dogmatycznym partijnym wspólnie zależy na tym, żeby faktycznie partia była dotychczasowym, starym, tworem instytucjonalnym, skostniałym wewnątrzpartyjnymi regułami i zależnościami, żeby nie aspirowała oddolnie do demokracji, żeby się nie reformowała — żeby była możliwie pozbawiona i bezkonfliktowym narzędziem i gwarantem, wobec obserwatorów zewnętrznych, zachowania nienaruszalności przynależności.

Obie grupy szczerze sobie życzą istnienia takiej nie reformowanej partii i wcale tego nie ukrywają. Jest to w końcu zgodne z ich interesami. Doktrynerzy w partii chcą tego (niezależnie od okolicznościowych przesłanek), gdyż taki stan rzeczy jedynie pozwoliłby im na uzyskanie pełnego zakresu władzy w samej partii i oczywiście im pole do konfrontacji z „przeciwnikiem” — a wiadomo, przed bitwą nie robi się reformy w armii, a tym bardziej nie idzie na demokratyzację zmiany w sztabach. Z jednej strony podejście takie zwiastuje jest z szeregiem założeń metodologicznych, wzbogacających perspektywę fundamentalizmu, do których powróćmy dalej. Z drugiej strony łatwo dostrzec związek ze wskazywanym wyżej, doktrynalnym modelem socjalizmu.

Z kolei radykalnie antypartyjni także życzyliby sobie takiego nie reformowanego oblicza partii gdyż, po pierwsze, jest to zasadniczy element ich programu destrukcji (rzeczywistość musi być dostatecznie zła, by ją obalać, organizując do tego front społeczeństwa, a po drugie, nie skrywanego wyrachowania i cynizmu, traktują ją jako nieistotny i taktyczny ze swej strony kompromis z „starym”. Taka partia miałaby być czymś w rodzaju tolerowanego, choć coraz bardziej zdecydowanego ograniczonego i stopniowo eliminowanego gwarantu w kontekście geopolitycznym.

Zarówno doktrynerzy partyjni jak i ich radykalni opozycjoniści poza partią, wspólnie głoszą „trzy razy NIE”. Jeśli chodzi o problemy reformy partii, Partii reformować nie wolno, nie potrzeba, oraz nie warto. Argumenty tu bywają różne, rzecz prosta, choć wcale niekoniecznie. Pragmatyczny fundamentalizm w partii jak i poza nią sprowadza się do zakazu zmian systemowych w partii z powodów (swoiste przyczyn) i racji geopolitycznych.

Przynależność ideologiczna już tylko uzupełniającą wspiera tezę o wzorcowym charakterze dotychczasowych rozwiązań racji dotychczas. Partii reformować nie trzeba bowiem jedni mają poczucie absolutnej przynależności do „Solidarności” — partia jest instrumentem w rozgrywce — a robienie im po prostu niepotrzebna i jakby porządków, więc nie jest istotne jaka będzie; drudzy z kolei nie widzą potrzeby istotnych korekt w partii, bo interpretacja stanu obecnego daje się interpretować jako skutek skumulowanych trudności obiektywnych, woluntaryzmu obojętnej grupy, najlepiej dawnego kierownictwa, którego już rezultatem ma, stan ten więc nie jest rezultatem jakichś istotnych wad systemowych partii. Z kolei partii reformować nie warto, bo się nie da, dlatego, że wzbudza ona — dla jednych, dlatego, że wzbudza społeczne i tak minie — wystarczy więc przeczekać chwilową presję — dla drugich.

Polaryzacja społeczna, dająca wyraz obrazu siły „my” — „wy” i ulatwiająca czarno-białe interpretacje jest niezwykle pożądana przez obie grupy, gdyż oczyszcza pole przygotowywanej bitwy, jakim jest całe społeczeństwo. Eliminuje kolateralność uwzględnienia we własnych rachubach jakiegokolwiek możliwości obok alternatywy: albo „Solidarność” — albo partia. Podział społeczeństwa jest im potrzebny, skoro walkę ustanawiają na szczytnie kto — kogo.

Jeszcze jeden ważny punkt obnażający ten porządek. Jest to mianowicie założenie możliwości i realizowanie praktyki przeciwstawiania partii społeczeństwu i społeczeństwu partii. Nie wchodzi tu w rachubę wyciąganie wniosków z faktu, iż socjologicznie partia to także duża, określona część społeczeństwa, również, a może nawet bardziej doświadczona obecna katastrofą jak i cyklem zapasów politycznych, mająca także wszelkie racje do buntu przeciw dotychczasowemu mechanizmowi władzy i czująca się ich ofiarą; że ta partia, te masy zawiązanych i gniewnych ludzi, świadomych zatomizowania środowiskowego i strukturalnego i przeżywających wcześniejszą niezdolność do skutecznego sprzeciwu, od miesięcy przyjmuje postawę samodzielnego wymuszania zmian, jako przecież istotny element ogólnospołecznej, solidarnej presji.

Jedni, ci w duchu opozycji KPN-owskiej, twierdzą z uporem, że przecież partia jest wrogiem społeczeństwa, że jest już do końca w całym społeczeństwie skompromitowana, że społeczeństwo odebrało jej moralne i polityczne racje bytu, a drudzy z równym zacięciem powtarzają, że partia nie pozwoliła społeczeństwu to do. Ci drudzy z kolei przypominają o absurdalności tezy, że lud występuje przeciw władzy ludowej.

Szkolem dla obu zwalczających się stron „fundamentalistów” był fakt odłogowego ruchu mas partyjnych, narastającej przed IX Zjazdem mobilizacji politycznej. Fundamentalisci nie byli przygotowani na ujawnienie się zdolności współdziałania i partnerstwa og-

niw „Solidarności” i partii w ich bazie. Świadczy o tym chociażby fakt, że kiedy w Toruniu Prezydium MKZ regionu partnersko i życzliwie podjęło kontakty z Komisją Konsultacyjno-Porozumieniową Organizacji Partyjnych i działaczy partyjni i MKZ otrzymała surową reprimendę od swoich zwierzchników — poważnie niezadowolona była i KKP i ówczesne kierownictwo KW.

Niezbyt przystaje do białoczarnej logiki zjawisko, z jednej strony, aktywnego negowania istotnych mechanizmów porządku „przedsiębiorczego” w samej partii, a z drugiej odrzucanie wniosków formułowanych przez jedynych „obrońców ludu” i gwarantów jego interesu, przekreślających racje bytu dla PZPR.

### III. MIĘDZYNARODOWA BAZA POROZUMIENIA

Podjęcie tego punktu może być dla wielu szokujące. Jak to? Gdzie tu może być miejsce na wspólnotę? Jedną grupę jest hałaśliwie i prowokacyjnie antyradykalna, a druga niejednokrotnie szulawo „pro”. Otóż i w tym przypadku ów konflikt wartościowania kryje głębszą platformę milczącej zgody i wspólnego wyobrażenia o Związku Radzieckim.

Wyobrażenie to sprowadza się do uznania, że „interes” ZSRR — twarde brzońce przez jednych, a z uporem obalany przez drugich — sprowadza się, w odniesieniu do naszego kraju, do możliwości pełnego zahamowania dotychczas istniejących porządków, bez względu na to jak głęboki i masowy by nie był protest społeczny; że w świetle tego „interesu” wiarygodność międzynarodowej władzy w naszym kraju sprowadza się do zasady bezdyskusyjnego powołania ocen sojusznika, do eliminacji otwartego mówienia o trudniejszych momentach naszej wspólnej słanej historii, do powstrzymania się od zasadniczej dyskusji zarówno nad praktyką jak i teorią socjalizmu w ramach doktryny marksizmu i w odniesieniu do wielu, bolesnych „zakrętów” historii. Interes naszej władzy oraz ustrojowy charakter socjalizmu miałyby się wiązać nierozdzielnie z tak rozumianym interesem Związku Radzieckiego.

Dopiero na tej, wspólnej dla obu zwalczających się grup fundamentalistów, podstawie, jedni dochodzą do totalnej negacji sojusznika, a drudzy traktują go jako element własnej wiary, gotowi do działań za wszelką cenę, by realizacji tak rozumianego interesu służyć. Fakty z patologii przeszłości (np. okres stalinizmu), z jednej strony, a uproszczony obraz układu sił międzynarodowych i ahistoryczne doktrynizm, z drugiej, służą za kontekst ideologiczny wspierający taki sposób myślenia politycznego.

LECH WITKOWSKI

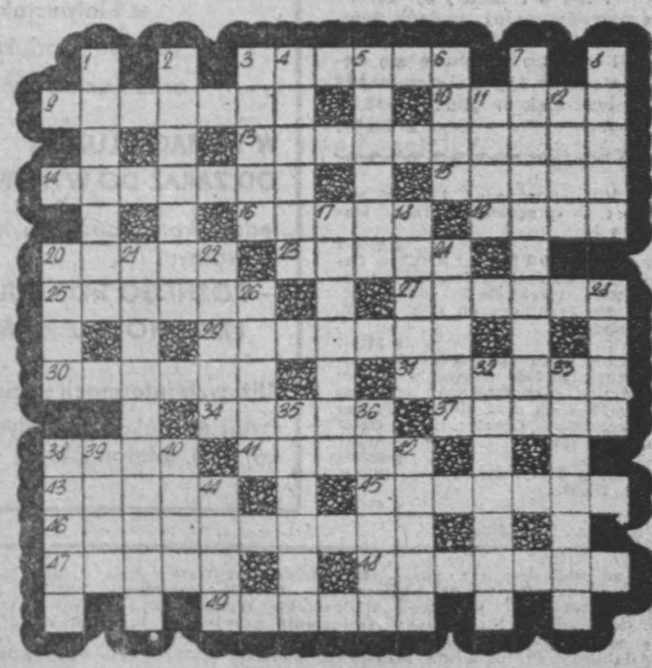
— „KULTURA” z 25 października 1981 r.  
Dokończenie tej publikacji zamieścimy za tydzień.

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) naczynie chroniące zawartość od stygnięcia lub nagrzewania, 9) apatia, ociężałość, 10) grzyb jadalny, 13) komedia Mollera, 14) zasada postępowania, 15) moździerz kaszarski, 16) przywódca rzymskiej Okraglego Stolu, 19) prowincja w Arabii Saudyjskiej, nad Morzem Czerwonym, 20) zwiastujący kawałek lodu, 23) trzęsienie ziemi, 25) paradyż chirurgiczny, 27) do wykonywania ścian w mieszkaniach, 29) część zdania, 30) gonitwa, 31) broń, 32) opera Rimskiego-Korsakowa, 37) do pisania na tablicy, 38) nie liryk i nie dramaturg, 41) francuska Wisła, 43) może być wieczne, 45) że jak najęty, 46) bujne lub rzadkie na cieple, 47) odmiana jabłoni renety, 48) głos flagi na wietrze, 49) powikłanie zyciowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 212

POZIOMO: opój, opal, alibi, zleba, „Reflektor”, zdjęcie, artysta, ochra, kaczor, wola, zderzak, serce, łomot, niewola, kompan, odrza, wiatr, krzyżak, replika, wyrocznia, świst, rdzeń, kosa, nysa. PIONOWO: fladra, obręcz, pień, jelec, Oskar, asot, liryka, zbytek, fiera, trawa, harówka, kasek, chrom, ocena, eklad, lampka, astma, łzwaz, Loren, oprawa, pływak, rola, zakres, ikona, trzon, tyto, pira.



PIONOWO: 1) członek wyższej izby parlamentu, 2) byle jaki kawałek papieru, 3) do przerywania na mecie, 4) imię królów angielskich, 5) ryba słodkowodna, 6) powierzchnia ukośna, 7) drżenie ziemi, 8) stotnica Senegalu, 11) do całowania, 12) rodzaj czapki wojskowej, 17) prąd powietrzny wykorzystywany podczas lotów szybowcowych, 18) krasomówca, orator, 20) najwolniejszy chód konia, 21) zwierzęce posłanie, 22) kamień piekielny, 24) wschodnia część Wysp Marszala, 26) coś z pieczywa, 28) pogoda, 32) postępek, rozwój, 33) kaczka arktyczna o cennym piuchu, 35) zakres działania, dziedzina, 35) ozdoba, albo tor statku kosmicznego, 38) okres w

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 207 z 16 października br. nagrody książkowe wylosowali: Kadosław Wyłuda z Elku, Henryk Budo z Działowa, Jolanta Giermala ze wsi Jenik, Halina Zydzińska i Mirosława Todorczak z Białogostoku.

Nagrody przesyłamy pocztą.

### (WSPOMNIENIA Z PRZESZŁOŚCI PLUS TERAZNIEJSZOŚĆ)

X nowi wydawnicy „Gazety” z okazji 20-lecia Akademii Medycznej w Białymstoku. W albumie pamiątkowym ośmiennastoletni Rektor w różnych pozach.

Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Białymstoku w wywiadzie udzielonym Informatorowi Kulturalnemu stwierdził, że postępowy Domu Kultury na Nowym Mieście byłby szkodliwym, gdyż nie całkowicie wstrzymanie rebot.

Dziś wielu rolników z Dobryńskich daje tyle same mięso co cały PGR w sąsiedztwie. Rolnicy gospodarzą na osiemnastu hektarach, a PGR ma ich trzy tysiące, z czego wynika, że latwiej jest doleć mleczkę.

Postulat Klubu Ekologicznego: nie deptać „Gazet”!

Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Choroszu nie może pomieścić pacjentów, których przybywa z każdym miesiącem w przedświatach do łóżek. Półki os. pacjentów lokuje się u skłóconych gospodarzy, gdzie pomagają w pracach rolnych. Są wyniki.

Białostocki Teatr wystąpił gościnnie w Olsztynie z „Fantazją” reżyserowaną przez Jerzego Zygalskiego, z Krzysztofem Ziembickim w roli tytułowej i Stanisławem Jaskowskim jako Majorem. Poprzednio Teatr był w Olsztynie 19 lat temu z „Fantazją” w reżyserii Jerzego Zygalskiego, z Krzysztofem Ziembickim w roli tytułowej i Stanisławem Jaskowskim jako Majorem. Recenzent „Gazety Olsztyńskiej” zauważył: „Obrazy nad sceną jakby zakurzone”.

W Basie Zbity Cześci Zamiennych „Agrom” w Lipkach kolo Czarnej Białostockiej skreślono z listy członków PZPR Ryszarda Bylińskiego, solenka, Egzekutywy POP, który w

sierpniu ubiegłego roku wyjechał na trzy miesiące do USA i do tej pory nie wrócił do Bazy. Podstawą skreślenia były załagłość w składkach.

Odkryty w Białostockim Muzeum przez red. Kaszkowiaka gołąbek Picasa ostatecznie okazał się kaczka Kaszkowiaka.

Oddział Polonijny w Sokółce dysponuje 15 łózkami, na których każdego roku przychodzi na świat 1000 nowych obywateli. Ludzie, jak wy to robicie?

W wczorajszym sklepie jednej ze szkół białostockich sprzedaje się papier toaletowy według rozdzielnika: pięć rolek dla nauczycieli, po dwie na ucznia ósmej klasy, najmłodsi nie dostają nic. Rozdzielnik opracowano po konsultacji z panią od biologii.

Wszystcy, jak jeden mąż, naczelniczy gmin województwa łomżyńskiego zostali zobligowani przez władze nadzórne do niezwłocznego wstąpienia w szeregi ochotniczej straży gminnej. Gaszenie na szczeblu gminnym odbywa się fachowo.

Zdaniem ekspertów, województwo białostockie jest ubogie w jed, co nie sprzyja prawidłowemu rozwojowi systemu nerwowego, przede wszystkim mózgu. Notuje się tu natomiast niedopuszczalne przez żadne normy wydłużenie stężeń fenolu. Nie wykluczone, że to drugie jest konsekwencją pierwszego.

Prezes WZSP w Białymstoku informuje, że w zakładach masarskich zaczęły się przygotowania do profilowania działu. Trwa szkolenie masarzy, którzy będą wyrabiać suszoną pietruszkę.

W restauracji gityckiego hotelu „Wodnik” wydzielono salę „nur für Deutsche” ze specjalnym jadłospisem. Polaków nie obsługuje się tam już wtedy, gdy Niemcy zajmują choćby jeden stolik.

„Kobieta i Życie” odnotowała, że kiedy w Grajewie budowano jedną z największych w Polsce mleczarni bez oczyszczalni ścieków, najbardziej zdziwieni byli Duńczy, najmniej — prezydent Grajewa.

Urzednicy administracji gminnej w czynie społecznym wybierali kamienie z pola Antoniego Walickiego ze wsi Kallinówka Królewska. Było tego coś na 150 tys. złotych, tyle bowiem prawomocnym wyrokiem przysądzone do zwrotu za materiały zgromadzone na polu przez rolnika do budowy domu.

Białostockie Zjednoczenie Techniczne Obalut Rolnictwa postanowiło wybudować 15 nowych warsztatów po 3 mln zł każdy. Już po wykonaniu 15-tych wykluczyli Białostoczanie ze względu klimatycznych.

We wsi Inie pod Mikołajkami trwa przygotowania do wyborów do rady sekcji. W radzie zasiadzie dziesięciu przedstawicieli wsi, co wóbec 13-tych gospodarzy Inuła budzi niepokój polityczny — jak dziesięciu będzie radzić trzema?

Ze 110 radnych na sesję WRN w Łomży przybyło 56. Quorum udało się utrzymać dopiero, dopóki w bu-momencie głosowania nad projektem 36 radnych bez szans na uchwalenie czegośkolwiek i bez nadziei na kiel-basę.

Kontrolerzy jakości z białostockiej poly do zakładu podzeta 300 tys. zł. Kierownictwo zakładu to jedynie dobre podzeta jakie wyprodukowano w „Unitrze”.

Na zebraniu POP przy PKP w Białymstoku ostrej krytyce poddano wiarygodność „Gazety Współczesnej”. I pomyśleć — po trzydziestu

latach drukowania rozkładu jazdy.

Stary szpital w Łomży na stałe ołożono rusztowaniami — znawcy twierdzą, że nie tyle chodzi o remont, co o podtrzymanie rozspijającego się budynku.

„Biaze” zaproponował ministerstwu: dajcie sto dwadzieścia tysięcy złotych dewizowych na trasę wjazd do podzeta, które robiła dla „Unimoru”, a przyniesie to krajowi dwadzieście milionów dewizowych czystego zysku. Ministerstwo nie dało, ministerstwo liczy inaczej.

Kroniki podają, że Sejm w 1980 miał czterdziestu zarejestrowanych rolników. W 1981 r. liczba ta dokładnie taka sama, tyle że z nowym światłem.

W ubiegłym roku województwo łomżyńskie miało 260 niewykwalifikowanych nauczycieli. Dziś jest już 570. Dalszy przyrost niewykwalifikowanych.

Między pracownikami nauki z filii UW w Białymstoku donoszą, że na wydziale matematyki pierwszy rok studiów polega na uczeniu matematyki o podstaw. Gdyby bowiem od studentów wymagać tego, co przewiduje program, mogłoby dojść do rozwiązania wydziału — z braku posilumienia.

Na targowicy w Grajewie nie ma już nie zarejestrowany handlowiec. Katowice sprzedawał „gumiaki” maszynowym rolnikom według starego półtora metra ziemniaków za pięć złotych. Nagabywany przez antyspekulacyjnych ludzi po 100 zł za metr więc żaden spekulacji nie ma. Rolnicy potrafilili wartość ziemniaków.

Sprzedawczyni fabrycznego pu zakładów „Biametr” w Białymstoku ukryła przed klientami swoje wyroby wartości 124 tys. zł, wydawało się, że do ukrycia było tylko herbatniki i marmelada.